



# Przybliżył się i szedł z nimi

Opis Ewangelii według św. Łukasza przekazuje osobiste przeżycia apostołów i uczniów Chrystusa Pana. Przeżyli oni wielkie doświadczenia, zgodnie ze słowami Pana Jezusa, które dotyczyły nie tylko ich, ale i wiernych całego Wieku Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wam w wesele. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie; ale zasię ujrzą was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was” – Jana 16:20-22 (BGd). Tak właśnie się stało – uczniowie pokładali w Jezusie całą nadzieję zbawienia. Tymczasem Chrystus Pan zostaje zdradzony, zabrany gwałtem... Gdy Piotr staje w Jego obronie, Jezus powstrzymuje go: „Ażajż mniemasz, że bym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawiliby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów?” – Mat. 26:53 (BGd). W tej krytycznej chwili nadzieja i wiara uczniów okazały się słabe mimo tego wszystkiego, co Jezus mówił.

Opis z Ewangelii Łukasza wskazuje, że dwaj uczniowie, do których Pan się przyłączył w drodze, byli mieszkańcami miasteczka Emaus. Wracali z Jeruzalem, ze święta Paschy i mocno zasmuceni i załamani rozmawiali o tym, co się stało. Droga z Jeruzalem do Emaus liczyła 60 stajen, czyli według niektórych źródeł około 12 kilometrów. W tej podróży przyłącza się do nich serdeczny, miły podróżny. Słucha ich rozmowy i dopytuje się o powód ich smutku.

„Jeden zaś, imieniem Kleofas, odrzekł mu: Czy ty jesteś jedynym przybyszem w Jeruzolimy, który nie wie, co się tam w tych dniach wydarzyło? A on zapytał: Cóż takiego? Odpowiedzieli mu: To, co się stało z Jezusem Nazareńskim. Był on prorokiem, mocarzem w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu. Przedniejsi kapłani i władze nasze sprawiły, że został skazany na śmierć i ukrzyżowany. A myśmy żywili nadzieję, że on właśnie będzie Zbawcą Izraela. A przy tym wszystkim to już trzeci dzień upływa dziś od tych wydarzeń. Co więcej, niektóre z naszych niewiast wprawiły nas w niepokój. Wczesnym rankiem były u grobu, lecz nie znalazły jego ciała. Przybiegły z nowiną, że ukazali im się aniołowie, którzy twierdzą, że żyje. Niektórzy z naszego grona udali się więc do grobu i znaleźli wszystko tak, jak niewiasty mówiły, lecz Jego nie widzieli. A wówczas on rzekł do nich: O, ludzie nierozumni i zbyt ociężałej myśli, by móc uwierzyć w to wszystko, co mówili prorocy! Czyż Mesjasz nie musiał znieść tych cierpień i tak dopiero wejść do chwały swojej? A potem poczynając

od Mojżesza i wszystkich proroków tłumaczył im, co odnosiło się w całym Piśmie do jego osoby. W ten sposób zbliżyli się do miasteczka, które było celem ich podróży, i wydawało się, że zamierza iść dalej. Lecz oni przynaglali go prośbami, mówiąc: Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi i schyłek dnia już bliski! Wstąpił więc, aby z nimi pozostać. A kiedy siedział wraz z nimi przy stole, wziął chleb, pobłogosławił go i łamiąc podawał im. Wówczas otworzyły się ich oczy i poznali go. Zaraz potem stał się dla nich niewidoczny. I mówili między sobą: Czy serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze, wyjaśniając nam Pisma” – Łuk. 24:18-32 (Kow.).

Podróżni doszli do Emaus. Gościnnie uczniowie sprawia, że Jezus zostaje u nich na noc. Gdyby nie został zaproszony, poszedłby dalej. Nie narzuca się swoim uczniom. I my powinniśmy w razie potrzeby prosić, a wtedy otrzymamy, aby radość nasza w zażyłej społeczności z Nim była zupełna.

Uczniowie ucieszyli się, gdy poznali, że to był ich Pan, gdyż nikt inny nie mówił tak jak On. Znowu stał się dla nich źródłem radości i błogosławieństwa. Ten sposób ukazania się uczniom po zmartwychwstaniu był dla nich najbardziej zrozumiały. Gdyby Pan ukazał się im tak, jak Saulowi z Tarsu, byliby zdumieni i przestraszeni. Trudno byłoby im rozpoznać, że ta światłość jaśniejsza niż słońce w południe, jest ich Jezusem, który jest światłością świata.

Nawet gdyby głos z nieba ogłosił Jego chwalebne zmartwychwstanie, Chrystus Pan nie miałby sposobności wyjaśnienia uczniom prorocत्व, a oni zakłopotani i przestraszeni nie mogliby pojąć nauk, jakich im udzielał. Tymczasem pełni szczęścia i radości, wstali od stołu i wrócili do Jeruzolimy. Zauważmy, że nie odłożyli tej radosnej wieści do jutra, nie tłumaczyli się: Jesteśmy zmęczeni, jest noc, nie mamy samochodu, a droga daleka.

Nasza droga do Emaus jest przed nami zakryta. Nie wiemy, jakie nowe przeżycia będą naszym udziałem w naśladowaniu Pana Jezusa. Może podobne do tych, których uczestnikami byli ci dwaj uczniowie Jezusa. Pan Bóg mówi ustami proroka: „Ale lud mój zapomniawszy na mię, marnośći kadzą i potykają się na drogach swych, na ścieżkach starodawnych, chodząc ścieżkami drogi nieutorowanej;” – Jer. 18:15 (BGd). Życie duchowe załamuje się. Jakże więc ważne stają się napomnienia Pana Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków, aby lud Boży wzrastał w łasce i znajomości, w badaniu Pisma Świętego i samych siebie. Zimni i obojętni chęć-



nie łączą się z tymi, którzy są smutni i poddają się zwątpieniu. Niechaj udadzą się do Pana po pokarm na czas słuszny, aby wtedy gdy przeżywają próby i doświadczenia, nie odeszli próżni, lecz pełni nadziei mogli powiedzieć: „Panie, w Tobie mamy nadzieję”. Wspomniani wyżej uczniowie – Kleofas i drugi, którego imienia nie znamy – choć chwilowo byli zasmuceni, jednak mieli nadzieję w Jezusie Chrystusie. Naśladujmy więc ich gorliwość, rozbudzoną nadzieję i wiarę. Czym bylibyśmy, gdyby nie Jezus Chrystus i wszystkie spełniające się w Nim obietnice, dotyczące wiecznego zbawienia. Dzięki nim sięgamy dalej, za tą ciemną chmurę, gdzie jest ta słoneczna, chwalebna przyszłość, bezpieczna kotwica duszy naszej, aż poza zasłonę, gdzie wszedł Jezus. Mając tę pewność, ufność i pełne przekonanie, że na naszej drodze życia spotkaliśmy miłego i wiernego przyjaciela – Pana Jezusa Chrystusa, który jest z nami przez swoje słowa Ewangelii, możemy się radować. Zawsze odczuwamy Jego obecność, zgodnie z Pańskim zapewnieniem: „Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata”.

Umiłowani w Chrystusie, nie ustawajmy w naśladowaniu Pana Jezusa w uniżaniu się jednych wobec drugich, przyłączmy się do tych, którzy są w smutku, cierpieniu, tak jak czynił to nasz Pan. Wykorzystujmy każdą nadarżającą się sposobność, zapraszajmy do siebie, bo nie wiemy, czy to nie jest Pan w osobie miłego przyjaciela w Chrystusie. Bądźmy przygotowani, by okazać pomoc naszym bliźnim od wczesnego ranka, aby złagodzić trudności ich życia. Podnośmy upadającego na duchu i tego, który stracił nadzieję. Bądźmy gotowi, bo może zdarzyć się tak, że tylko raz dotkniemy czyjegoś życia, potem nasze drogi się rozejdą i nie spotkamy się

więcej. Nie zaniedbujmy takich sposobności, bo słowo pokrzepienia bywa promieniem słonecznym dla utraconego, obciążonego serca. Chętnie udzielajmy innym ciepła miłości, a swemu Panu pozostawmy resztę. Nie jest nam dane widzieć, jak wiele jest boleści, jakie smutki i burze sprawiają straszne wieści. Miłość może jednak świecić i dziś, i jutro. Nie jest tak trudno być miłym dla bliźnich. Boleść łamie niejedno ludzkie życie. Daremne nasze życie, gdy nie siejemy miłości.

Ten proroczo zapowiedziany smutek, a potem i radość, stały się udziałem uczniów, a także Marii Magdaleny, gdy Pan przemówił do niej pasterskim głosem: Mario! Jakaż radość wypełniła ich serca. Spełniły się słowa Pana Jezusa: „...zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was” – Jan. 16:22. Apostoł św. Piotr napisał: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych” – 1 Piotra 1:3.

I my odnajdujemy pocieszenie i osłodę w tych słowach, w przykładzie obumarłej i na powrót odnowionej, ożywionej nadziei uczniów Chrystusowych, którzy napełnieni zostali radością w duchu świętym. Obyśmy wraz z nimi postępowali z prawdziwą nadzieją, wiarą i ufnością, wiedząc że Jezus Chrystus jest z nami w drodze do Domu, do Boga Ojca, do wiecznej szczęśliwości.

Kubic Stefan  
R-  
„Straż”